Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3 (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 130.

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7252. Lwów, niedziela, 23 listopada 1924. Rok XV.

Rocznica oswobodzenia Lwowa 1918 — 22 listopada — 1924.



22 listopada.

Lwów, 22. listopada.

D. 22. listopada 1918 po raz pierwszy na szczycie wieży ratuszowej Lwowa, tuż pod złocistym lewkiem powionęła chorągiew o barwach polskich. Przez trzy tygodnie przedtem, od chwili, gdy rozpadła się monarchja austro-węgierska, niesamowicie łopotał nad nieszczęśliwem miastem sztandar niebiesko-żółty.

Nieszczęśliwe ono było zagrożeniem swych obywateli, odjęciem bezpieczeństwa życia i mienia; wymyślnemi torturami, jakiemi terror, nieznany jeszcze wówczas w podobnej potworności, ugruntować chciał na gruzach polskiej pieleszy fikcyjną jakąś Ukrainę. Od kul pijanego żołdactwa padały kobiety wychodzące z kościołów, dzieci porywano z zabawy i wleczono pod pierwszą lepszą ścianę na rozstrzelanie; miasto objeżdżały wozy z gotowymi do strzału żołnierzami, którzy też od czasu do czasu dla rozrywki ogniem obsypywali przechodniów, lub okna domowe. Nikt nie był pewny, czy za chwilę komuś z pod niebiesko-żółt. znaku nie wpadnie na myśl, aresztować go i bez sądu stracić. Wyjście na ulicę wymagało nielada odwagi— a wychodzić od czasu do czasu musiało się przecież, by zdobyć niezbędny prowiant.

Tak wykonywano ogłoszone w proklamacji z 1. listopada zapewnienie władz insurekcyjnych, że spokojnych mieszkańców nie spotka żadna przykrość.

Stokroć jednak boleśniej od całej tej gehenny udręczeń szarpała Lwowian świadomość, że mogło stać się co się stało pamiętnej nocy przed 1. listopada. To też w odpowiedzi na podstępne zajęcie miasta zaprotestowano zaraz czynem. Starzy rozważali, toczyli narady — młodzież instynktownie rozumiejąc, że one do niczego doprowadzić nie mogą, garstką rzucili się na zadufanego w sobie nieprzyjaciela... W pierwszym dniu zaledwie 80 młodych chłopaków zebranych pod wodzą nieodżałowanego śp. majora Trześniowskiego w szkole Sienkiewicza przeciwstawiło się kilku ponad potrzebę dostatnio ekwipowanym pułkom ruskim. Wprawdzie z dnia na dzień garstka ta rośnie, nie doszła jednak nigdy do takiego stanu liczebnego, by dawał on sam jakąkolwiek szansę. Historja nowoczesna nie zna nic podobnego; były to prawdziwie homeryckie boje, o każdą ulicę, każdy dom, każdą niemal kostkę bruku. Pod naporem bohaterskiej brawury, męstwa siejącego paniczny postrach, zapamiętałej waleczności, która dozwoliła np. załodze szkoły kadeckiej, liczącej 17 karabinów, odeprzeć, pobić, a wkońcu ścigać trzy sotnie nieprzyjacielskie, — pod naporem obdartych, nieraz prawie bosych, częstokroć głodnych, a uzbrojonych jak na śmiech żołnierzyków, kurczyła się zwolna, lecz skutecznie strefa zajęta przez Ukraińców. Stale pokonywani, rozpraszani, wystrzeliwani, jak kaczki, wkońcu zagrożeni osaczeniem — wymknęli się nad ranem 22. listopada jedyną luką, na jakiej obsadzenie zabrakło już żołnierza wciąż liczebnie słabej stronie polskiej.

Wspaniałego tego dnia rocznica pociągnie dziś ku sobie serca całego polskiego Lwowa. W r 1918/9 złożył on dowód, że wszelkie zamachy na polskość kresowego grodu spotkają się z niepokonanym odporem. Pamięć wszakże o dniach chwały winna wolną pozostać od wszelkich — choćby tylko pozorów samouwielbienia. Krwi przelanej wówczas, żywotom, co wypaliły się na ołtarzu hekatomby narodowej, całej martyrologii trzech tygodni panowania ukraińskiego we Lwowie— trwalsza, głębsza należy się wdzięczność. Dług jej spłacony zostanie dopiero wówczas, gdy wszystkie siły skupimy około dalszego ukrzepiania polskości Lwowa, a konsekwentną, rozumną, celową pracą zagrodzimy dostęp próbom grożącego dziś odpolszczenia go na drodze ekonomicznej.

Min. Thugutt obejmie sprawy kresowe i mniejszości narodowych.

KOMISJA „CZTERECH“ ZOSTANIE ZNIESIONA.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) Prace nad **kwestjami mniejszościowemi i stosunków na kresach wschodnich, które koncentrowały się dotychczas** w tzw. komisji „czterech“ obecnie **prowadzone będą w odmienny sposób. Komisja czterech zostanie zlikwidowana. Sprawy skoncentrowane będą w rękach min. Thugutta, który dobierze sobie rzeczoznawców. Rozpoczęcia prac spodziewać się należy nie wcześniej jak za jakichś dni dziesięć.**

Anglja wprowadzi stan wyjątkowy w Egipcie.

OSTRA NOTA DO RZĄDU EGIPSKIEGO OZNACZA GROŹBĘ ZBROJNEGO KONFLIKTU.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) Z Londynu donoszą, że na wczorajszej Radzie ministrów **postanowiono wysłać do rządu egipskiego ostrą notę.** Nastąpi to prawdopodobnie dziś jeszcze. Oficjalnie donoszą, że **Anglja w sprawie zamachu na głównodowodzącego armją angielską w Egipcie musi podjąć natychmiast odpowiednie stanowcze kroki.** Jednocześnie gabinet angielski **uchwalił wzmocnienie garnizonu brytyjskiego w Egipcie i zastanawiał się nad możliwością wprowadzenia w Egipcie stanu wyjątkowego.**

ZGON LORDA STACKA.

Kair, 21. listopada. (Tel. G. P.) **Gubernator Sedanu lord Stack zmarł.** Wedle krążących pogłosek, rząd angielski zamierza oddzielić urząd gubernatora Sudanu od urzędu naczelnego dowództwa wojsk egipskich

Rząd ang. zrywa z Sowjetami!

List Zinowjewa uważa za autentyczny.

Londyn, 21. listopada. (Tel. G. P.) Reuter donosi, że **nota, przesłana rządowi sowieckiemu, powiada, że po dłuższym namyśle rząd angielski nie uważa za możliwe zalecać parlamentowi ratyfikacji albo nawet wzięcie pod rozpatrzenie angielsko-sowieckich rokowań, rozpoczętych przez rząd Mac Donalda.** W dalszym ciągu nota oświadcza, że **rząd angielski nie ma obecnie żadnych wątpliwości co do autentyczności listu Zinowjewa** i nie będzie rozpatrywał więcej tej kwestji. Rząd angielski stwierdza, że **list ten jest jaskrawym dowodem prowadzenia przez III. międzynarodówkę propagandy rewolucjnej, która jest znana rządowi sowieckiemu i na którą rząd ten zezwala.**

Co czeka gen. Szeptyckiego?

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że **gen. broni Szeptycki za występek pojedynku odpowiadać będzie z art. 481. i 482. kodeksu karnego wojskowego.** Artykuł pierwszy przewiduje **zamknięcie w twierdzy na czas do jednego roku,** artykuł drugi mówi, **że jeśli winny pojedynku zadał przeciwnikowi bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, lub pozbawił go życia,** grozi za to kara twierdzy do lat czterech.

—o—

OSTATECZNE PRZYJĘCIE BUDŻETU.

P. Śmiarowski i Bittner złożyli referaty.

Warszawa, 21. listopada. (Tel. G. P.) **Sejmowa komisja budżetowa** po wysłuchaniu referatu p. Zdziechowskiego **przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt dodatkowy ustawy skarbowej na r. 1924,** następnie przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu **dodatkowy budżet min. reform rolnych, zgodnie z przedłożeniem rządowem,** a wreszcie **wszystkie budżety dodatkowe na r. 1924 z pewnemi zmianami.** W związku z wynikiem głosowania **p. Śmiarowski i p. Bittner złożyli swe referaty.**

KREDYT NA KOŚCIÓŁ ŚW. ANNY W JAROSŁAWIU.

Warszawa, 21. listopada. (Tel. G. P.) Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej (budżet min. robót publ.) na wniosek p. Gruszki zwiększono sumę przeznaczoną na budowle o 100.000 zł., z przeznaczeniem tej sumy na zabezpieczenie kościoła św. Anny w Jarosławiu

CHCĄ PODNIEŚĆ CENY WĘGLA!

Warszawa, 21. listopada. (Tel. G. P.) **Przemysłowcy górnośląscy przyjęli wyrok sądu rozjemczego w sprawie podwyżki dla górników.** Jednocześnie postanowili **podwyższyć cenę węgla w sprzedaży krajowej od 1—1.50 zł. na tonnie,** podczas gdy węgiel zagraniczny nie podrożeje. W związku z tem rząd ma **interweniować celem zapobieżenia drożyźnie węgla i przerzucaniu ciężaru podwyżki na drobnych konsumentów węgla.**

—o—

MIN. DAROWSKI NIE ZOSTANIE WOJEWODĄ.

Warszawa, 21. listopada. Pogłoski prasowe o mianowaniu b. ministra Darowskiego wojewodą w Łodzi nie odpowiadają rzeczywistości. Wogóle przed objęciem urzędowania przez ministra Ratajskiego **nie może być mowy o zmianach personalnych w jego resorcie.**

—o—

PADEREWSKI W POZNANIU.

Poznań, 21. listopada. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 22 pociągiem z Katowic przybyli tu witani gorąco państwo Paderewscy. Wręczono im kwiaty.

—o—

POŻYCZKA FRANC. W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Paryż, 21. listopada. (Tel. G. P.) Clementel przedstawił Izbie projekt pożyczki długoterminowej, która ma być zaciągnięta w Stanach Zj. Suma 100 miljonów dol., pozostająca do dyspozycji państwa w ciągu lat 25 stanowić będzie kapitał, który pozwoli rządowi walczyć skutecznie w obronie pieniądza narodowego.

—o—

Bank wojskowy.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) Dzisiaj przedpołudn. Prezydent Rzplitej przyjął na dłuższem posłuchaniu gen. Krzemińskiego i Góreckiego w sprawie utworzenia **Banku Wojskowego.**

ZNÓW NAPAD NA FOLWARK WOŁYŃSKI.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) W nocy z 18 na 19 bm. **dokonano zbrojnego napadu na folwark Kołbutowo na Wołyniu.** Miejscowy posterunek policji stawił silny opór i zmusił napastników do rychłej ucieczki. Przed sięwzięty niezwłocznie pościg doprowadził do **ujęcia czterech bandytów uczestników tego napadu.**

P. ŁADOŚ PRZYBYWA DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że dziś, najdalej jutro **przyjeżdża do Warszawy** poseł Rzplitej polskiej w Rydze **p. Ładoś.** Wobec ciągłych prześladowań, jakie praktykują władze łotewskie w stosunku do Polaków na swem terytorjum możliwe, że przyjazd min. Ładosia do Warszawy stoi w związku z tą sprawą.

ULGI ESTOŃSKIE DLA DZIENNIKARZY.

Ryga. 21. listopada. (Tel. G. P.) Rigasche Nachrichten donoszą, że także rząd estoński postanowił udzielić bezpłatnych wiz dziennikarzom.

PRZYJĘCIE DYMISJI GABINETU PORTUGALSKIEGO.

Lizbona. 21 listopada. (Tel. G. P.) Wręczona w dniu wczorajszym dymisja gabinetu została przez Prezydenta republiki przyjęta.

Rokowania francusko-niem. zostały wznowione.

NIEMCY GODZĄ SIĘ NA USTĘPSTWA.

Paryż 21 listopada. (Tel. G. P) Dziś rozpoczynają się po przerwie rokowania handlowe francusko-niemieckie.

Paryż 21 listopada. (Tel. G. P.) Ambasador niem. Hösch odbył naradę z członkiem delegacji francuskiej do rokowań handlowych francusko-niemiecki Seydoux. Hösch oświadczył, iż rząd Rzeszy rezygnuje z poprzednio stawianego warunku podporządkowania zawarcia układu handlowego zniesieniu taks 26% od niemieckich towarów importowanych do Francji. Jednocześnie dał on wyraz nadziei, że taksa ta zostanie w przyszłości przez komitet dla przelewu spraw zniesiona jako środek niedający się pogodzić z planem Davesa. W niemieckich sferach kierowniczy wyrażają przekonanie, że Reichstag nie mógłby ratyfikować układu handlowego przewidującego utrzymanie w mocy powyższej taksy. W kołach francuskich jednak uważają, iż jest rzeczą rządów obu krajów zawrzeć układ handlowy, który następnie będzie mógł być przyjęty lub odrzucony przez parlamenty tych krajów.

W PONIEDZIAŁEK PODPISANIE HANDLOWEGO TRAKTATU ANGLO-NIEM.

Londyn, 21. listopada. (Tel. G. P.) Ministerstwo handlu donosi, że rokowania niemiecko-angielskie celem zawarcia traktatu handlowego posunęły się tak daleko, że jest prawdopodobnem, iż w **poniedziałek traktat zostanie podpisany.** Zapewniają dalej, że Niemcy przy rokowaniach nie zażądały żadnej koncesji w kwestji 26 proc. opłat importowych.

Litewskie bestjalstwa na cmentarzach.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) W związku z bestjalskiem zbezczeszczaniem przez Litwinów pomników i krzyżów z napisami polskiemi na cmentarzu w Kiejdanach, poseł polski w sejmie litewskim p. Rumpel złożył następującą interpelację pod adresem ministra spraw wewn.:

1) czy i tym razem władze państwowe nie znajdą środków dosyć skutecznych dla ujawnienia złoczyńców, 2) co minister zamierza uczynić wogóle dla unicestwienia w kraju od paru lat bezkarnie panoszącej się zorganizowanej terrorystycznej organizacji szowinistów, 3) jak zamierza p. minister zagwarantować polskiej ludności nietykalność cmentarzy przed zezwierzęconemi elementami.

Bunt marynarzy sow.?

Wiedeń, 21. listopada. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Tutejsze dzienniki notują pogłoskę, jakoby **wśród marynarki rosyjskiej w Kronsztadzie przyszło do poważnych niepokojów**, przyczem Trocki miał zostać porwany przez zbuntowanych marynarzy. Poselstwo sowieckie w Berlinie zaprzecza tej pogłosce.

WYPADEK MIN. STRESEMANNA.

Ludwigshafen, 21. listopada. (Tel. G. P.) Minister spraw zagr. dr. Stresemann uległ wczoraj wieczorem wypadkowi samochodowemu, przyczem doznał lekkiego wstrząsu nerwowego.. Pomimo to wkrótce wygłosił przemówienie na zgromadzeniu wyborczem.

NOWY SPISEK WOJSKOWY W ATENACH.

Ateny, 21. listopada. (Tel. G. P.) Rząd wpadł na ślad **nowego spisku wojskowego.** W związku z tem aresztowani zostali dwaj generałowie i pewna liczba oficerów. **Spisek zduszono w zarodku.** Ubiegłej nocy dokonano zamachu na gen. Pangalosa. Zamach nie udał się. Spisek był skierowany przeciw powołaniu z powrotem do służby szeregu oficerów reakcyjnych oraz gen. Kondilosa, byłego ministra spraw wewnętrznych.

PODPALENIE STATKU W TRYJEŚCIE.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) Z Tryjestu donoszą, że w **porcie tryjesteńskim wybuchł wielki pożar. Podpalono statek jugosłowiański.** Władze aresztowały szereg osób podejrzanych o wzniecenie pożaru.

UJĘCIE BANDYTY.

Warszawa, 21. listopada. (Z.) W powiecie wołoszyńskim, w puszczy ralibockiej **ujęto bandytę z bronią w ręku**, którego cały szereg osób rozpoznał jako sprawcę i uczestnika kilku napadów we wsiach okolicznych.

Feljeton ekonom „Gaz. Por.“ z 23 XI 1924.

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

Lwów nasz!

(Epizod z dni listopada).

W szóstą rocznicę.

Lwów, 22 listopada.

Obie strony — tak Ukraińcy jak i nasi przygotowywały się do ostatecznego porachunku. Trwał jeszcze rozejm, lecz walczący zdawali sobie sprawę z tego, że do ugody, chociażby prowizorycznej dojść nie może. Rusini ożyli już tyle dowodów nieszczęścia, że o paktowaniu z nimi nikt nie myślał. Czuwano z bronią u nogi.

Przybycie odsieczy, z podpułkownikiem Tokarzewskim na czele, wznieciło niesłychany entuzjazm w „polskim“ Lwowie. Liczebnie szczupłą ta odsiecz była, jednakże podniosła ona ducha nietylko obrońców lecz i mieszkańców Lwowa. Składały ją: 5-ty pułk Legjonów, wzmocniony kompanjami ochotników z Rzeszowa, Jarosławia i Przemyśla, krakowska legja oficerska, ułani, oddział karabinów maszynowych i baterja Knolla, licząca ośm dział. Słowem, cała odsiecz liczyła 140 oficerów i 1228 żołnierzy.

Od Przemyśla jechała odsiecz przeszło 30 godzin, w pogotowiu bojowem. Musiano naprawić dwa wysadzone mosty i około 300 metrów zerwanego toru a nadto stoczyć dwie zacięte potyczki w Medyce i w Sądowej Wiszni.

Równocześnie i Ukraińcy otrzymali posiłki w liczbie 1900 żołnierzy. Część tych e wysiadła na dworcu łyczakowskim, część zaś na Persenkówce.

Podpułkownik Tokarzewski objął kierownictwo działań wojennych. Rozpatrzywszy się w sytuacji, natychmiast zwołał radę oficerską, na której przyjęto plan ataku na Lwów, opracowany już szczegółowo w Naczelnej Komendzie.

W myśl tego planu centrum sił naszych miało atakować poważnie, zaś grupy północna i południowa winny były przejść do rzeczywistego natarcia.

Tokarzewski zastrzegł się również przeciw dalszemu rozejmowi.

Punktualnie o godz. 6-tej rano srogim basem ozwały się nasze działa, niosąc grad pocisków na pozycje ukraińskie. Opowiedziały im baterje ruskie, ustawione na Wysokim Zamku i na Cytadeli. W ślad za działami rozległ się stukot „maszynek“ i nieregularna palba piechoty.

Rozpoczynał się bój o wyzwolenie stolicy.

Dowódcy poszczególnych oddziałów, Abraham, Czerny, Trześniowski, Beeńkowski, Boruta, po krótkiej dział przygrywce, powiedli swe oddziały do ataku.

Grupa północna znalazła się w ciężkiej opresji, albowiem Ukraińcy, otrzymawszy posiłki, przeszli również do ofenzywy, usiłując oskrzydlić naszych od strony Zboisk jednakże nie ustąpiła ze zdobytych pozycyj. Nasze pociągi pancerne zaatakowały Podzamcze i Stare Sioło.

Skrzydło południowe, idąc z niepowstrzymanym impetem odbiło znaczną część miasta.

Na całej linji bojowej, która zbliżała się coraz bardziej ku centrum miasta, walka nie ustawała ani na chwilę. Walczono o głodzie, bez wytchnienia, byle znienawidzonego wroga wyrzucić za bramy ukochanego grodu.

Gęstym trupem padały młode orlęta w krwawym dniu onym.

Ku wieczorowi opór nieprzyjaciela osłabł znacznie. Rusini cofali się na wszystkich punktach. Snopków, Pasieki miejskie, Cmentarz łyczakowski i dworzec łyczakowski znalazły się w rękach naszych. Zdobyto nadto pięć armat.

Walka nie ustawała ani na chwilę. Noc zapadła, rozświetlana krwawym błyskiem granatów i wybuchających tu i ówdzie pożarów.

Tej nocy nikt oka nie zmrużył w całym Lwowie.

Nagle rozległ się okrzyk radosny, podawany od strony dworca, aż do naszych, najbardziej wysuniętych placówek:

— Roja jedzie. Roja!

Tak, to od Krakowa przybywał generał Roja, na czele garści mężnych „Cwartaków“.

Ze zdwojoną odwagą cała linja bojowa ruszyła do ataku — ze strony polskiej ogień artyleryjski iście się rozszalał. Nad ranem 22. listopada zdobyto koszary Ferdynanda, Sejm i Cytadelę, uwolniono od „oblężenia“ Dyrekcję kolejową, której bronił dzielny Rogoziński „Bem cy“ i „Góra Straceńia“ jęli czyścić główne ulice.

O samym świcie nieprzyjaciel uchodził w największym popłochu, jedyną drogą jaka wolną dlań była — rogatką Zieloną.

W szarem świetle poranku komendant „Straceńców“ Abraham wszedł na wieżę ratuszową, strącił z niej sino-żółtą chorągiew i zatknął amarantowo-biały sztandar.

A wśród licznie zgromadzonego dokoła ratusza ludu rozbrzmiały frenetyczne okrzyki i oklaski, które zlały się w jeden potężny okrzyk:

— Lwów nasz!

W dali grzmiały jeszcze wystrzały karabinowe...

Z przemysłu naftowego.

PRZYCZYNY NATURY PRAWNEJ: GENERALNY ZAPIS NA SĄD POLUBOWNY DLA WSZELAKICH SPORÓW. BANKIET KARTELOWY.

Lwów, 21. listopada.

Podpisanie umowy kartelowej ma nastąpić w dniach najbliższych. Jako miejsce zawarcia gotowej prawie umowy wybrano Kraków, dokąd się też zjadą przedstawiciele wszystkich firm skartelowanych. Powzięcie tej decyzji mimo, że obrady kartelowe toczyły się we Lwowie, Wiedniu, a najintensywniej w Warszawie, spowodowała okoliczność, iż ustawodawstwo cywilne rosyjskie, obowiązujące dotąd na obszarach b. Królestwa Polskiego, nie zna tzw. generalnego zapisu na sąd polubowny, który to sąd rozstrzygać będzie wszelkie spory i nieporozumienia między kontrahentami ex re umowy kartelowej. Zapis taki jest natomiast dopuszczalny w myśl ustawy, obowiązującej w b. zaborze austrjackim. Wybór zatem Krakowa dla sfinalizowania umowy został podyktowany tylko względami procedury cywilnej.

Po zakończeniu czynności natury formalnej — z kartelem bowiem należy się liczyć już prawie jako z faktem — odbędzie się w sali restauracji Starego Teatru w Krakowie bankiet „naftowy" pod hasłem „ut felix, faustum fortunatumque sit".

ŚREDNI I MALI RAFINERZY WOBEC ORGANIZACJI KARTELU NAFTOWEGO.

Akces na podstawie równouprawnienia.

Lwów, 21. listopada.

Przedstawiciele „zrzeszenia średnich i małych rafinerów" zjawili się w środę 19. bm. u p. N. Feitha, dyrektora S. A. „Nafta", któremu wyłuszczyli swoje stanowisko wobec powstającego kartelu naftowego.

Słychać, że natychmiast po załatwieniu formalności, połączonych z zawiązaniem kartelu, zostaną średni i mali rafinerzy zaproszeni do rokowań o przyłączenie się do tej organizacji. Akces ma nastąpić na zasadach uprawnień równych wielkiemu przemysłowi naftowemu.

Ze spraw miejskich.

Czy znacie nasze Zakłady sieroce?

GMINA M. LWOWA OTWORZYŁA WIELKIE DZIEŁO — MIESZKAŃCY WINNI JE PODTRZYMAĆ I POWIĘKSZYĆ.

Lwów, 21. listopada.

(jp.) Na chlubę naszego miasta powiedzieć należy, że w zakresie działalności humanitarnej, Lwów przoduje wszystkim miastom polskim. Mimo niezwykle trudnych warunków finansowych, wytworzonych przez wojnę i jej skutki, z którymi nasz gród kresowy musiał ciężej walczyć, niż inne miasta Rzeczypospolitej powstały u nas w ostatnich latach instytucje, jakiemi inne miasta nasze nie mogą się poszczycić, tak piękne, że wspomnimy tylko wystawienie Domu dla pracowników miejskich. Ale koroną akcji humanitarnej miasta można nazwać wykończenie i europejskie urządzenie Zakładów sierocych przy ul. Kadeckiej, które podczas wybuchu wojny znajdowały się zaledwie pod dachem, a w latach wojennych doznały ogromnego zniszczenia.

Wystarczy oglądnąć te imponujące rozmiarami zabudowania rozmieszczone na 12-morgowej przestrzeni, urządzone według najnowszych wymogów techniki, hygieny i celowości w zastosowaniu do zasad pedagogji, aby wyrobić sobie sąd o tem, jakich wysiłków energji i pracy, jakoteż świadomej swych celów siły woli było potrzeba, aby w danych warunkach dzieła takiego dokonać. To też najwyższe uznanie należy się wyrazić tym wszystkim czynnikom, które podjęły tę syzyfową, lecz wdzięczną pracę. Prez. Neuman wiceprez. Obirek, dr. Józef Porayński, oto najzasłużeńsi z tych moralnych budowników — a również ofiarności i trudów nie poskąpili wykonawcy pięknej idei: inż. Dobrzycki, który wykonał projekty zakładów, inż. Dobrzylewski, który zaprowadził instalacje i kierownik budowy p. Michał Ulam.

Zakłady, do których dzieci zostały przeniesione w latach 21 i 22 z ulicy Zielonej, składają się z pięciu oddzielnych budynków, w których mieszczą się poszczególne oddziały zakładu, a więc osobny, oddział dla niemowląt, oddział dla dzieci w wieku przedszkolnym, dla dzieci w wieku szkolnym, oraz budynki administracyjne.

We wszystkich budynkach panuje wzorowa czystość oraz instalacje, zastosowane do wymogów hygieny, przyczem szczególniejszy nacisk położono na zaopatrzenie oddziałów w dostateczną ilość wzorowo urządzonych łazienek.

Najtroskliwszą opieką otoczono oddział dla niemowląt. W atmosferze czystej, ogrzanej, dziecięta znajdują doskonałe warunki rozwoju. Osobno mieszczą się sypialnie, sale pracy i łazienki dla matek, karmiących niemowlęta, przyczem przyjęło się taki system, że obok własnego dziecka matka karmi jeszcze i drugiego malutkiego pensjonarjusza, aby w ten sposób wszystkim dzieciom zapewnić karmienie piersią.

Opieka nad dziećmi spoczywa w rękach Sióstr im. Marji Panny, które snać z całem poświęceniem oddały się swemu zadaniu, bo dzieciaki zarówno w wieku niemowlęcym jak przedszkolnym oraz uczęszczające do szkół, wyglądają czerstwo, zdrowo, są wesołe i swobodne, a przytem grzeczne i inteligentne.

Wzorowy stan Zakładów jest zasługą ich długoletniego dyrektora p. Wunscha, który swemu zaszczytnemu obowiązkowi oddaje się z pełną poświęcenia gorliwością.

Wzorowe urządzenie i prowadzenie Zakładów daje pełną rękojmię, że ich wychowankowie powiększą kadry dzielnych obywateli Polski, a Zarząd miasta stworzeniem tej instytucji wyrywa setki sierót z przepaści opuszczenia i nędzy. Należałoby jednak, aby mieszkańcy Lwowa zainteresowali się żywiej tem pięknem dziełem i zasilali je w wydatnej mierze aby mogło się coraz szerzej rozwijać. Stanie się to napewno, jeśli ten i ów w chwilach wolnych odwiedzi Zakład z jakimś pakiecikiem łakoci lub małym podarkiem dla dziatwy. Jeśli się napatrzy choć przez chwilę tym miłym pisklętom, to nie będzie mógł już o nich zapomnieć i serce jego rodzicielskim rytmem dla tych sierotek bić nie przestanie.

Uroczysta Akademja ku czci Sienkiewicza.

Lwów, 21 listopada.

(ip) W Kasynie i Kole literartyst. odbyła się podniosła Akademja ku czci H. Sienkiewicza przy licznym udziale doborowej publiczności.

Wieczór rozpoczął się marszem żałobnym Chopina, bardzo pięknie odegranym przez orkiestrę 40 pp.

W słowie wstępnem ks. arcyb. Teodorowicz skreślił znaczenie Sienkiewicza jako odtwórcy ducha narodowego, który tego ducha ożywił w chwilach niewoli i natchnął jego dzielnością współczesne pokolenie. — Następnie Chór „Echa" odśpiewał „Gaude Mater Polonia", poczem prof. dr. Eugenjusz Kucharski omówił zasługi Sienkiewicza dla naszej literatury, jako tego, który pierwszy podniósł powieść polską na wyżyny prawdziwej sztuki, tak pod względem kompozycji i fantazji twórczej, jak i pod względem mistrzowstwa języka i stylu.

Na zakończenie wieczoru orkiestra odegrała hymn narodowy.

Mianowanie biskupa-sufragana gr.-kat. djecezji lwowskiej.

Lwów w listopadzie.

(W.) Kardynał Gaspari zawiadomił pisemnie metropolitę Szeptyckiego i Kapitułę, że Kurja rzymska zamianowała ks. Dra Józefa Bociana biskupem sufraganem gr. kat. djecezji lwowskiej. Nominat urodzony jest w r. 1879 w Busku, wyświęcony w celibacie w r. 1904, a ostatnio sprawował obowiązki rektora gr. kat. Seminarjum duchownego.

W r. 1914 wywieziony został przez władze rosyjskie w głąb Rosji i tam wyświęcił go potajemnie bawiący wówczas również na wygnaniu metropolita Szeptycki na biskupa z tytułem biskupa łuckiego, lecz djecezji tej z przyczyn formalnych objąć nie mógł.

Z życia prowincji.

Kronika złoczowska.

(Od naszego korespondenta.)

Złoczów w listopadzie.

Zmarł tu po krótkich cierpieniach, zaledwie w pół roku po śmierci ojca swego Wilhelma, księgarz Leon Zukerkandel w 44 roku życia.

Właśnie rok 50-ty bieży od założenia znanej chlubnie księgarni nakładowej, a ten rok jubileuszowy staje się dla niej rokiem smutku i żałoby.

D. 16. bm. odbył się w Złoczowie pogrzeb ostatniego męskiego potomka zasłużonej i szanowanej rodziny przy wielkim udziale publiczności. Nad grobem między innymi przemówił przybyły ze Lwowa prof. Dr. Albert Zipper, wieloletni doradca firmy w sprawach wydawniczych.

Fejleton „Gaz. Por." z d. 23. XI.1924. 6

MARCELLA TINAYRE.

Widmo.

Nowela.

Przełożył z francuskiego L. St.

(Ciąg dalszy.)

— Ej, mój panie, nie śmiej się zawcześnie, odpowiedział mi jakiś głos spokojny, całkiem blisko mnie. Widziałem wczoraj wieczór, na tem samem miejscu, na którem pan stoisz, żonę delfina, Marję Antoinettę, jasnowłosą i upudrowaną, chudą w swej sukni z wielkim robronem. Pokażę ją panom znów tej nocy, jeżeli zechce przybyć... Była to mała dziewczyna czternastoletnia, już zaręczona i poślubiona delfinowi przez pełnomocnika, gdy się zatrzymała na jeden dzień w Fryburgu, w drodze do Francji... Ta sala podoba się jej bardzo... Prawdopodobnie z powodu pięknego wspomnienia z szczęśliwych lat młodości... Ale co widzę, panie Franckel? Pan jesteś zazdrosny?... W takim razie nie przywołam małżonki delfina tej nocy, zapewniam pana... A zresztą, trzeba zawsze liczyć się z humorem Sylwji...

— Doktorze, rzekł Gérard, pozwól pan, bym ci przedstawił pana de Cormières, przyjaciela z lat dzieciń stwa... Pan doktor Claymore, który chce łaskawie być moim gościem... A panna Sylwja?

— Odpoczywa. Potrzebuje sił...

— Usiedliśmy tedy. Zapytywałem sam siebie, co czynię przy tym stole, między tymi dwoma ludźmi, z których jeden przynajmniej był obłąkany... Doktor Claymore był to człowiek dojrzały, o włosach rudych, nieco szpakowatych, o przenikliwem spojrzeniu i głosie łagodnym. Jego lekki akcent cudzoziemski nie był wcale nieprzyjemny. Nie wyglądał ani na oszusta, ani na szalonego... A jednak!...

— Obecność doktora Claymore ożywiła Franckla. Pomimo że przymglone zawsze oczy jego zanadto błyszczały, na skroniach widoczne były przedwczesne zmarszczki wśród włosów srebrne nitki, poznawałem w nim dawnego młodego Gérarda, który wiódł tak oryginalny tryb życia na swoim zamku samotnym.

— Popijając wyborne wino Liebfrauenmilch, wiedliśmy ożywioną rozmowę... Claymore powtarzał owe znane historje o telepatji i materjalizacji, które Crookes i Flammarion rozpowszechnili, a którym my teraz właśnie, przed chwilą, przysłuchiwaliśmy się... Jego przekonanie, rzeczywiste lub też udane, przeszło na Franckla, a ja sam, nieco zmieszany tem środowiskiem, wybornem winem reńskiem i dziwnemi słowami tych dwóch, na poły obłąkanych ludzi, podlegałem temu wpływowi tajemniczemu, któremu się oprzeć nie mogłem.

— W pająkach świeciły już tylko nieliczne świece ze stołu zdjęto nakrycie i służba odeszła na rozkaz lekarza. Wtedy weszła do sali jakaś kobieta. Była to panna Sylwja, medjum zawodowe i specjalnie przywiązane do osoby szkockiego doktora. Nie była ona już pierwszej młodości, ale bardzo ładna. Miała duże oczy o uległym wyrazie niewolnicy, uśmiech znużony i najpiękniejsze ręce, jakie sobie tylko można wyobrazić. Suknia jej czarna, giętka wlokła się za nią, jak ponura piana podziemnej rzeki z mitologji greckiej. U pasa miała bukiet asfodylów.

— Ten kostjum symboliczny, obliczony na efekt, nie podobał mi się; ale głos kobiety, jej spojrzenie, jakiś smutny urok, jaki wypływał z całej jej postaci, upajały mnie jeszcze bardziej, aniżeli wino reńskie.

— Czyś pani gotowa, Sylwjo? zapytał po chwili doktór Claymore.

— Tak jest... Jestem gotowa. Spałam nieco... odpowiedziała, przykładając swe piękne dłonie do czoła.

— I dodała:

— Ostatniej nocy Duch wyczerpał wszystkie moje siły...

— Franckel, blady jak śmierć, bełkotał coś z trudem, chciał jej zadawać jakieś pytania, ale lekarz nakazał mu surowo milczenie.

(C. d. n.)

Złote serce Lwowa.

Koszt pierwszej karetki Pogotowia Ratunkowego pokryty.

Lwów, 22 listopada.

Nie bez uczucia lęku zwróciliśmy się do czytelników „Gazety Porannej" z obywatelskiem wezwaniem o składki na karetkę samochodową Pogotowia ratunkowego. Wiedzieliśmy bardzo dobrze, iż chwila obecna, tak niezwykle ciężka i brak powszechny gotówki zmuszają nawet najofiarniejszych do wstrzemięźliwości w nieoczekiwanych wydatkach, wykraczających po za ramy zwyczajnego budżetu. Mimo to rzuciliśmy apel, przypuszczając, że jednak społeczeństwo lwowskie nas nie zawiedzie i do miesiąca złoży potrzebny fundus. Okazało się ono i tym razem ofiarnem ponad zwykłą miarę. Lwów nie zawiedzie nigdy, o ile chodzi o sprawę dobrą, i tym więc razem odpowiedział na nasze wezwanie, składając w przeciągu dni dziesięciu całą potrzebną kwotę.

Zadania naszego nie uważamy jednak za skończone. Podnietą do dalszej akcji stał się list p. Teofila Bęknera z Krakowa, który prosi redakcję „Gazety Porannej", by „nie zaniechała dalszej ze swej strony rozpoczętej akcji do kupna jednej karetki, gdyż Lwów, miasto duże i rozległe, powinien posiadać kilka karetek, aby mógł w kilku naraz nagłych wypadkach i w innych dzielnicach przyjść z pomocą". P. Bękner pewny jest, że „przy dalszej odezwie ofiarodawców nie braknie", a do ich rzędu i on się ponownie przyłączy.

I my nie wątpimy w ofiarność czytelników „Gazety Porannej", którzy z zadowoleniem i z dumą czytać będą odpowiedni napis, umieszczony na wieczną rzeczy pamiątkę na karetce Pogotowia.

Że nasza akcja była na czasie najlepszy dowód, iż i Kasa chorych m. Lwowa, uznając jej celowość, ofiarowała ze swej strony na kupno karetki 3.000 zł., Stacja zaś ratunkowa przesłała do redakcji następujące pismo dziękczynne:

Do Szanownego Wydawnictwa „Gazety Porannej" we Lwowie

na ręce naczelnego dyrektora p. Karola Grodkiego i redaktora Jerzego Konarskiego.

Lwowskie Ochotnicze Tow. Ratunkowe przyjęło z wdzięcznością szlachetną akcję „Gazety Por." inicjatywę dyr. Karola Grodkiego oraz red. Jerzego Konarskiego, zmierzającą do ofiarowania Pogotowiu Ratunk. karetki automobilowej i oświadcza że ofiarowana karetka nosić będzie nazwę: **„Karetka Ratunkowa z daru Czytelników Gazety Porannej".** Będzie to w drobnym stopniu oddaniem wdzięczności naszej, jaką zachowamy stale dla szlachetnych Ofiarodawców i „Gazety Porannej". Łączymy wyrazy czci i poważania. Za Zarząd: sekretarz Tow. Dr. Juliusz Nelz. Lwów, 11. XI. 1924.

Pogotowie zaś od wielu ofiarodawców, którzy — przyłączając się do akcji „Gazety Porannej", nie chcieli być wyliczeni na jej szpaltach — otrzymało 5.000 zł.

Do kupna drugiej karetki potrzebujemy 5 000 zł. Otwieramy, pełni ufności, w powodzenie akcji, dalszą kollektę.

Na apel „Gazety Porannej" złożyli w dalszym ciągu:

Pol. Bank Przemysłowy przyłączając się do akcji „Gazety Porannej" składa 750 zł.

Bank Ziemian przyłączając się do akcji „Gazety Porannej" składa 250 zł.

Pow. Bank Związkowy we Lwowie przyłączając się do akcji „Gazety Porannej" składa 200 zł.

Pow. Bank Kredytowy we Lwowie przyłączając się do akcji „Gazety Porannej składa 200 zł.

P. Teofil Bękner w Krakowie przyłączając się do akcji „Gazety Porannej" składa 25 zł. i zaprasza p. dra K. Ihnatowicza i p. dra L. Wasilewskiego we Lwowie, ul. Sykstuska 25.

Urzędnicy Gazowni Miejskiej na zaproszenie Urzędników Miej. Zakł. Wodoc. składają 75 zł.

P. Edward Stroynowski przyłączając się do akcji „Gazety Porannej" składa 50 zł.

P. dyr. Radoszewski z Z. B. K. na zaproszenie dra Tad. Dwernickiego składa 100 zł.

P. Franc. Moszkowicz, przem., przyłączając się do akcji „Gazety Porannej" składa 50 zł. i zaprasza p. Dawida Selzera zast. firmy Cognac „Henessy" we Lwowie, ul. Kołłątaja 4, oraz pp. Lubingera i Weissa, ul. Jagiellońska 7.

Dzisiejsze zestawienie:

P. B. Przemysłowy	750 zł.
B. Ziemian	250 „
Pow. B. Związkowy	200 „
Pow. B. Kredytowy	200 „
P. Teofil Bękner	25 „
Urzędnicy Gazowni Miej.	75 „
P. Edward Stroynowski	50 „
P. dyr. Radoszewski	100 „
P. F. Moszkowicz	50 „
Razem	**1.708 zł.**
Poprzednio	**11.447 „**
Łączna suma	**13.147 zł.**

Czytelnicy „Gazety Porannej"

sprawią Pogotowiu Ratunkowemu drugą karetkę samochodową!

Do zakupienia tej drugiej karetki potrzeba tylko około 5.000 zł.

Z dnia.

Przed sześciu laty.

Lwów, 21. listopada.

Już od kilku dni krążyły w górnej części ulicy Zielonej pogłoski zapowiedzi odsieczy Lwowa. Panienki obchodziły domy, polecając przygotowanie ciepłej strawy dla żołnierzy polskich; kurjerki i kurjerzy „z tamtej strony frontu" donosili o coraz to nowych zdobyczach terenowych. Napięcie nerwów dochodziło do najwyższego stopnia; z poza szczelnie zapuszczonych stor biegły spojrzenia ku górze św. Jacka, z tej bowiem strony wyczekiwano intuicyjnie odsieczy.

W dniu 21. listopada pełniłem jeszcze przymusową straż w bramie od godz. 4—5 po poł. Strzelanina była tak gwałtowna ze stron wszystkich, iż poleciłem dzieci ukryć w łazience. Około godz. 5 ujrzałem garstkę żołnierzy ukraińskich, uciekającą z pod bursy Grunwaldzkiej ku ul. Szewczenki. Nikt właściwie nas już nie pilnował, mogłem więc otworzyć bramę i wrócić do mieszkania.

W nocy zakotłowało się znowu nad naszemi głowami. Przelatywały pociski różnego kalibru; karabiny maszynowe terkotały coraz bliżej; nie spał nikt, tchórzliwsi tkwili w piwnicach, inni w nieoświetlonych mieszkaniach snuli przypuszczenia różowe lub pesymistyczne, bo pesymistów i niedowiarków w własne siły nigdy u nas nie braknie.

22. listopada usłyszeliśmy o godz. 7 rano niesamowity krzyk kilkunastoletniej córki dozorcy domu:

— Mamo! mamo! nasi!!

Wszystko ruszyło do okien, uwalniając je z materaców ochronnych i koców. Za chwilę zaludniła się pusta ulica. Z góry Św. Jacka, obok bursy Grunwaldzkiej, spuszczał się oddział „Bemaków"; ul. Zieloną sunęły armaty. Szał radości ogarnął wszystkich.

Narzuciwszy na siebie paleto, ruszyłem z naszymi wybawcami ku środkowi miasta. U zbiegu ulic Batorego i Pańskiej jakiś szkut w mundurze piechura, wdarłszy się na ramiona kolegi, zrywał bagnetem tablicę orjentacyjną z nazwiskiem Böhm-Ermolli'ego.

Z dachów domów i z balkonów zwisały już flagi o barwach narodowych. Lwów rozpromienił się, jak to słońce, ciskające ożywcze snopy na rozentuzjazmowane miasto.

Po chwili ściskałem dłonie kolegów moich w redakcji. Rozpoczynała się gawęda bez końca o listopadowych przeżyciach... m. r.

Zasądzenie pułk. Bielakowskiego.

Warszawa 21 listopada. (Tel. G. P.) Wczoraj rozpatrywał sąd wojskowy sprawę b. komendanta więzienia wojskowego puł. Bielakowskiego. Bielakowski skazany został za faworyzowanie więźniów Bagińskiego i Wieczorkiewicza i złożenie fałszywych zeznań na trzy miesiące więzienia wojskowego oraz degradację i całkowitą dymisję. Bielakowski wniósł prośbę o ponowne rozpatrzenie sprawy.

Reymont w Paryżu.

Paryż, 21 listopada. (Tel. G. P.) Przybył tu Władysław Reymont w towarzystwie małżonki. Znakomitego pisarza powitali na dworcu przewodniczący i skarbnik syndykatu korespondentów polskich w Paryżu, którzy złożyli mu powinszowanie z okazji tak zaszczytnego odznaczenia. Przybyli nadto na dworzec celem powitania Reymonta przedstawiciele poselstwa polskiego, Tow. Pomocy kulturalnej dla emigracji oraz innych instytucji w Paryżu. Reymont zabawi w Paryżu kilka dni celem poddania się badaniom lekarzy, poczem uda się na południe Francji gdzie zamierza pozostać przez całą zimę.

Proszę o głos!

Co się stało z loterią IV Targów Wschodnich?

Ottynia, 20. listopada.

Jako stały czytelnik „Gazety Porannej" pozwalam sobie użyć pośrednictwa Sz. Redakcji celem zapytania Dyrekcji Targów Wschodnich, co się stało z tak szumnie reklamowaną loterją IV Targów Wschodnich. Przy sprzedaży losów zapewniano, że wylosowane numery i fanty ogłoszone zostaną w dziennikach co jednak dotychczas nie nastąpiło. Ponieważ sam kupiłem większą ilość losów, przeto wzywam Dyrekcję T. W. o ogłoszenie publiczne, czy losowanie już się odbyło, a w takim razie o podanie numerów losów wygranych, ewentualnie kiedy to losowanie nastąpi.

Przy tej sposobności uważam za stosowne nadmienić, że takie zapuszczenie końców w wodę nie licuje z powagą instytucji i podkopuje zaufanie społeczeństwa do tego rodzaju imprez.

L. A.

Zniżka cen.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) W drugim tygodniu listopada (jak i w pierwszym) zaznaczyła się pewna **zniżkowa tendencja cen artykułów pierwszej potrzeby.** W pierwszym tygodniu listopada wskaźnik skrócony o 2.2 proc. w stosunku do ostatniego tygodnia wyniósł w zestawieniu ze stanem przedwojennym 123.6, w drugim tygodniu wskaźnik ten wyniósł 122.59, co stanowi dalszą **zniżkę cen hurtownych o 0.8 proc.**

Napad na rzeźników pod Zimną Wodą.

PIESEK „MOJA" ZAPEWNE WYTROPI ZUCHWAŁYCH WYZNAWCÓW TEORJI „TWOJE—MOJE!"

Lwów, 21. listopada.

(t.) Wczoraj rano o godz. 8 zawiadomioną została telefonicznie Ekspozytura policji śledczej przez Komisarjat II., iż zgłosili się tam dwaj rzeźnicy z Lubienia Wielkiego, Stanisław Grodzicki i Stanisław Sokalski z następującem doniesieniem: Wczoraj około godz. 4 rano napadło na nich, jadących gościńcem do Lwowa, w lesie Zimnowódzkim, **trzech uzbrojonych w karabiny bandytów.** Strzeliwszy w powietrze zaczęli rewidować napadniętych. Grodzickiemu zabrali 50 zł, u Sokalskiego nic niczego nie znaleźli.

Policja zarządziła natychmiastowy pościg. W obławie biorą udział: nadkomisarz Parylewicz, komisarz Stojkow, komisarz Stecki z 6 konnymi posterunkowymi i 4 wywiadowców, oraz pies policyjny „Moja". Wyniki obławy dotychczas niewiadome.

Trzeci dzień rozprawy Stefanji Sochańskiej.

Najważniejsze dla sprawy zeznania insp. Łukomskiego. — Zbyt skwapliwe usunięcie zwłok utrudniło śledztwo. — Kto pierwszy zwrócił uwagę na nieczyste sumienie Stefci Sochańskiej — Na kolanach przyznała się do winy. — „Zabijcie mnie, co ja zrobiłam!" — Oskarżona zwala wszystko na „wyuczoną lekcję". — „Zamordowałam żydówkę!" — Debiut Lolka.

Lwów, 22. listopada.

(t)) **Zainteresowanie procesem ogromne.** Rozprawa odbywa się przy wypełnionej po brzegi sali. Przed Trybunałem przesunęło się dziś dużo świadków, reprezentujących, poza inspektorem Łukomskim, różne kategorje społeczeństwa zamarstynowskiego. Między nimi kilka doskonałych typów, proszących się o karykaturzystę. Zeznania prawie wszystkich dzisiejszych świadków mają dla sprawy znaczenie doniosłe, to też na nich skupia się uwaga publiczności.

ZACHOWANIE SIĘ OSKARŻONEJ.

Oskarżona Sochańska w dalszym ciągu jest albo wesołą, albo też obojętnie przysłuchuje się rozprawie. Robi wrażenie nie oskarżonej, lecz widza. Od czasu do czasu ogląda się, uśmiecha się figlarnie do siedzącego za nią dozorcy. Taktyki swojej nie zmienia. Konfrontowana ze świadkami **albo zaprzecza w oczy, albo milczy i nie odpowiada na pytanie.**

Przesłuchanie insp. Łukomskiego.

Rozprawę rozpoczęto od przesłuchania najważniejszego świadka procesu inspektora Bronisława Łukomskiego.

Św. Bronisław Łukomski, na żądanie obrońcy zaprzysiężony, **zeznaje szczegółowo, jasno i wyraźnie.** W słowach świadka przebija się **świadomość ważności zeznań.** Zarazem wyczuwa się tu absolutną prawdę, bez cienia chęci naciągania faktów lub produkowania spostrzeżeń własnych.

Świadek opowiada szczegółowo o **pierwszych fazach dochodzeń policyjnych.**

USUNIĘTE ZWŁOKI.

Ku swojemu zdumieniu **skonstatował po przyjeździe na miejsce zbrodni, iż trupa zamordowanej już zabrano, a rzeczy poprzesuwano, porozrzucano, wskutek czego śledztwo zostało znacznie utrudnione.** (Przypominamy w związku z tem analogiczny fakt, iż niedawno miejski komisarjat dzielnicowy wraz z lekarzem dzielnicowym dr. em Wernickim **bez uwiadomienia policji zabrał znalezione kości szkieletu w Zakładzie karnym dla kobiet i wywiózł na cmentarz).**

ŚLEDZTWO NA MYLNYCH TORACH.

Świadek zarządził przewiezienie trupa z powrotem. **Dochodzenia policyjne prowadzone przez kom. Batorskiego obracały się w granicach dwóch wersji, narzuconych policji przez Stefanię Sochańską.** W rezultacie aresztowany został naprzód Sadzenica, później Kędzierski i Mysłowski. **Jednakowoż materjał obciążający Sadzenicy i dwóch drugich był za szczupły.** Sadzenicę odrazu wypuszczono, Kędzierskiego i Mysłowskiego odstawiono do sedziego śledczego. Wkrótce jednak udowodnili oni swe alibi i zostali również wypuszczeni. Wobec nacisku ze strony opinji publicznej, zaniepokojonej długotrwającem śledztwem bez wyniku, **postanowił świadek ująć śledztwo w swoje ręce i poprowadzić je wedle najnowszych wskazań kryminalistyki.**

ZWRÓCONO UWAGĘ NA STEFCIĘ.

Przy pomocy aspiranta **Gepperta wziął się do badania najdrobniejszych poszlak. Od razu zwrócił uwagę na podejrzane zachowanie się Stefanji.** Zaczęto ją inwigilować, badać wstecz każde jej powiedzenie i zachowanie się. **Świadek stanowczo stwierdza, że nigdy oskarżonej nie powiedział „przyznaj się"**, prosił ją jedynie o wyjaśnienie sprzeczności.

W pewnym momencie dochodzeń, obserwując ją bacznie, zauważył, że **Stefcia objawiła niepokój i zmieszana opuściła głowę.** Chodziło o to, że nie mogła powiedzieć, **co robiła od trzy kwadranse na 10 do 5 minut po 10 fatalnego poniedziałku.**

Teraz nastąpił kryzys. **Stefanja zaczęła powoływać się na fałszywych świadków**, owych „pompierów". Ci wezwani zeznali niezbicie, że 14. kwietnia z nią nie spacerowali.

„PRZESZŁAM PRZEZ TRUPA"...

Stefcia zaczęła tracić grunt pod **nogami**, brnąć i plątać się i w pewnej **chwili** pot wystąpił jej na czoło i zaczęła płakać.

„Ja już powiem — mówiła — ja czekałam na dworze, on (Kędzierski) mnie zawołał do sklepu, ja przeszłam przez trupa...'

Świadek zaczął ją badać, kiedy się zeszła z nimi i mord uplanowała. Sochańska z widoczną **udręką uchwyciwszy świadka za rękę, upadła na kolana: „Ja sama ja zamordowałam!" Zabijcie mnie, co ja zrobiłam, co ja zrobiłam!"** wołała, tarzając się po ziemi.

Interesowało świadka dalej, **jak się zachowała oskarżona po dokonanym mordzie, więc zapytał ją, co się stało z papierosami, czy je paliła po czynie.**

„Nie, ja papierosy tam zostawiłam, chodźmy, tam one są".

I były one tam istotnie. Dalej drobiazgowo opowiadała świadkowi, **jak zadusiła Lempertową.**

MORDERCZYNI OPISUJE SWÓJ CZYN.

„Różka stała za ladą, ja ją wywabiłam, wiedząc, że wychodząc z za lady odwróci się. Powiedziałam do niej. „ja wychodzę, proszę zamknąć za mną drzwi"; gdy się odwróciła rzuciłam się na nią z tyłu i zadusiłam. Jak mucha zginęła w moich palcach".

Świadek zeznaje dalej, iż chodziło ze względów społecznych, by o motywach zbrodni popełnionej przez Sochańską dowiedziało się społeczeństwo. Motywem tym była

nędza, żal i zazdrość,

że „inni mają, a ona nie".

Świadek odnosił się do Stefanji z życzliwością. Żal mu było dziewczyny, którą nędza popchnęła do zbrodni. **I aby tendencje jego dotarły do społeczeństwa, zaprosił do biura przedstawicieli prasy lwowskiej.**

SPÓŹNIONE WYKRĘTY.

Przy konfrontacji, Sochańska mówi szybko: **„Tak jest, pan inspektor pytał się mnie i równocześnie dawał odpowiedzi".**

Świadek: „Przecież mnie nie było, gdyś zeznawała przed sędzią śledczym?"

Oskarżona: „Wszystkiego nauczył mnie pan inspektor".

Prokurator: „A o ściskaniu tchawicy?"

Oskarżona: „Ja niczego nie czułam pod palcami, bo nie dusiłam".

SAMA MORDOWAŁA.

Świadek wyklucza, w odpowiedzi na pytanie jednego z przysięgłych, **by oskarżona miała pomocników zbrodni, gdyż rabunku nie było. Oskarżona sama przyznała się, iż nie rabowała, bo zlękła się popełnionego czynu.**

Prokurator proponuje oskarżonej przyznanie się, ewentualnie wskazanie wspólników.

Oskarżona: „Ja nic nie wiem, ja nie mordowałam".

Zeznania inspektora Łukomskiego wywarły na słuchających silne wrażenie.

Dalsi świadkowie.

Przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Św. Helena Wilder, słuchana bez przysięgi, zeznaje, iż nazajutrz po zbrodnia 15. kwietnia, wychodząc rano do miasta, spotkała oskarżoną, która powiedziała jej, iż policja ciągle szuka tego, kto był ostatni w sklepie w poniedziałek, a ona była, ale wstydzi się mówić o tem w policji.

Św. Helena Schildhorn krytycznego wieczoru pukała o trzy na 10-tą do drzwi sklepu, ale nikt nie odzywał się. W sieni, ani pod bramą nikogo nie widziała.

TRWOŻLIWA MARYSIA.

13-letnia Marja Procajluk, służąca, wchodzi prowadzona za rękę przez swoją panią. Na pytanie przewodniczącego pani odpowiada, iż Procajlukówna sama bała się wejść na salę. O pół do 10 wieczór w poniedziałek weszła do sklepu Lempertowej po papier i zastała tam matkę oskarżonej, która chciała kupić mleko. Wychodząc, nikogo nie spotkała.

SOCHAŃSKA PRZYZNAŁA SIĘ DOBROWOLNIE.

Św. Ludwik Geppert, aspirant policji, **był protokolantem przy przesłuchaniu Sochańskiej przez insp. Łukomskiego. Żadnego nacisku na nią nie było.** Sprzeczności, wykazywane oskarżonej przez insp. Łukomskiego, **oplątywały ją coraz bardziej. W końcu przyznała się dobrowolnie. Świadek był przy wizji lokalnej i demonstracji duszenia** i opowiada, jak **Sochańska drobiazgowo przedstawiała w sklepie przebieg zbrodni.**

Przy konfrontacji oskarżona mówi stereotypowo: „Na policji mnie nauczyli," jak mam w sklepie pokazywać".

„OSKARŻONA MÓWIŁA PRAWDĘ"

Wielkie zainteresowanie wzbudziło **przesłuchanie następnego świadka**, sprawozdawcy jednego z pism codziennych. Podobnie, jak przesłuchani przed tem dziennikarze, zeznaje świadek, iż w czasie przyznania się do zbrodni **czyniła oskarżona wrażenie mocno skruszonej, ale panującej nad sobą. Akcentowała wtedy konieczność wypuszczenia niewinnie przez siebie posądzonych z więzienia.** Wielkie wrażenie wywarł na świadka fakt, iż ta dziewczyna, która niejako kierowała początkowem śledztwem policyjnem, w pewnym momencie **uczuła potrzebę naprawienia wyrządzonego zła. O przebiegu zbrodni opowiadała szczegółowo i świadek przypomina sobie, że mówiła nawet o wycieraniu palców z krwi o szybę.**

Przy konfrontacji oskarżona mówi obojętnie: „Opowiadałam, bo byłam nauczona".

KNEBEL, ZROBIONY Z GAZETY.

Dalej na pytanie obrońcy zeznaje świadek, iż doszło do jego wiadomości, iż **w ustach zamordowanej miał być knebel, zrobiony ze zmiętej gazety i że knebel ten miał mieć w ręku komisarz Batorski.** (Przewodniczący zwraca uwagę, iż świadek wyw. Hinke widział na ziemi stracony zwitek gazety). Co do tego faktu, to **więcej powiedzieć mogą komisarze Konarski i Batorski.**

Na wniosek obrońcy uchwalił Trybunał po naradzie **przesłuchać dodatkowo komisarzy Batorskiego i Konarskiego.**

WAŻNE ZEZNANIA.

Świadek **Irena Hankówna**, krawczyni, mieszka przy ul. Panieńskiej 11 a, pracowała u Heilpernowej. Ze **Sochańska chodziła do szkoły**, ale stosunki z nią przerwała w zimie ub. roku. **Babcia jej zakazała chodzić ze Sochańską, gdyż ta zadawała się z różnymi osobnikami.** Krytycznego wieczora kilkakrotnie chodziła z domu do Heilpernowej, mieszkającej w kamienicy, gdzie popełniono mord. Za każdym razem

zauważyła dwóch mężczyzn, kręcących się koło sklepu, w ciemnych raglanach i jasnych kaszkietach. Wychodząc po godz. 9 od Heilpernowej, **widziała po raz czwarty jednego z owych osobników w bramie**, a Sochańska wchodzącą do sklepu z bramy. Po wyjściu od Heilpernowej o trzy kwadranse na 10 nikogo nie widziała. Przed samą 10 godz. wyjrzała znowu z bramy kamienicy, w której mieszkała **i spostrzegła owego mężczyznę...** Zaprzecza stanowczo twierdzeniu Sochańskiej, iż ta widziała ją wieczorem w sklepie, kupującą notatkę i chleb.

„IRENO, NIE MIESZAJ SIĘ DO TEGO!"

Następuje konfrontacja.

Oskarżona: Irena, ty brała notatki i chleb".

Świadek: „Nieprawda!"

Dalej zeznaje Hankówna, iż w czasie przesłuchania w policji i agnoskowania Sadzenicy, oskarżona powiedziała jej dosłownie: **„Słuchaj, Ireno, radzę ci, abyś się zanadto nie mieszała, bo możesz tego pożałować".**

Przewodniczący do oskarżonej, znaczą te słowa"?

Oskarżona: „Ja tego nie mówiłam".

Świadek twierdzi stanowczo, iż krytycznego wieczora oskarżonej spacerującej po ulicy z „pompierami" ani razu nie widziała. Padał wówczas deszcz i nikogo na ulicy nie było.

„ZAMORDOWAŁAM ŻYDÓWKĘ!"

Świadek **Marja Kociejówna**, nie stawiła się z powodu niemożności doręczenia jej wezwania. Wobec tego zarządzono odczytanie jej zeznań w śledztwie. Do celi, w której siedziała Kociejówna, weszła pewnego razu oskarżona **i szczegółowo opowiedziała o tem, iż zamordowała żydówkę, że nic nie zrabowała, nawet kupione papierosy pozostawiła ze strachu na ladzie.** W kilka dni później 12. maja znowu była oskarżona u niej i oświadczyła, że zeznania swoje odwołała.

Świadek N. Jaworska, były świadek z procesu świętojurskiego, żona oskarżonego w procesie Dietricha i Sołoneńki N. Jaworskiego, który uciekł, **zeznaje podobnie, jak poprzednio.**

„LOLEK" WYWOŁUJE STARCIE MIĘDZY PROKURATOREM A OBROŃCĄ.

Wśród ogólnego zainteresowania wchodzi na salę znany już „Lolek", świadek **Karol Sadzenica.** Przed zaprzysiężeniem świadka **nastąpiła scysja pomiędzy obrońcą a prokuratorem.** Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu człowieka, który **odegrał w sprawie podejrzaną rolę** i którego alibi wykazała jedynie kochanka. Prokurator **protestuje przeciw podobnemu prowadzeniu obrony, mającemu na celu wywołanie wrażenia niekorzystnego dla świadka.** Przeciw Sadzenicy podejrzenia nie było i niema, rzuciła je Sochańska i później odwołała. a tu na sali na wyraźne pytanie prokuratora oświadczyła, **iż Sadzenica jest niewinny.**

Po zaprzysiężeniu zeznaje świadek, iż krytycznego popołudnia wrócił wcześnie do domu.

ŚWIADEK, KTÓRY SOBIE NIEDOWIERZA.

Po zaprzysiężeniu następnego świadka, **Władysława Kędzierskiego**, zaszedł komiczny incydent. Przy dyktowanych przez przewodniczącego słowach roty „zeznam czystą prawdę", przerywa świadek przysięgę i mówi:

„Ja przecież nie mogę naprzód wiedzieć, czy zeznam czystą prawdę".

Świadek zeznaje, że 15. kwietnia wrócił do domu przed 9, pokłócił się z siostrą i został przez nią podrapany. Sochańskiej nie znał, po Panieńskiej ulicy nigdy nie chodzi, mieszka przy ul. Łamanej w Zamarstynowie.

„TA GDZIE, JAKI SKOK?"

Przewodniczący: „Czy robił pan z Mysłowskim jaki skok na ul. Panieńskiej?"

Świadek: „Ta gdzie, jaki skok! Może Mysłowski robił, ja ni".

Przewodniczący: „A Julja Mularczykówna, czyją jest dziewczyną?"

Świadek: „Wspólna!"

ZAMARSTYNOWSKI ZUCH MA GŁOS!

Trzeci świadek, również posądzony przez Sochańską, **Antoni Mysłowski**, zeznaje głośno z rozmachem zamarstynowskim.

„Proszę Wysokiego Trybunału! Z jakiej racji mnie aresztowano wtedy w niedzielę w pasażu Mikolascha. niewiem, ja szedł sobie do kina. W tamten poniedziałek chodziłem z Kędzierskim starać się o wypuszczenie z aresztu Mularczykówny. Kędzierskiemu dałem na to **30 miljonów marek!"**

NIE NA PANIEŃSKIEJ, LECZ NA ŁAMANEJ...

Na pytanie przewodniczącego, czy robił na Panieńskiej „skok“ odpowiada: „Proszę Wysokiego Trybunału, ja wcale skoku nie robił, ja na Panieńskiej nie byłem, ja mieszkam na Łamanej.

Obrońca: „Czy pan wie, co to' jest skok?“

Świadek: „Niemam pojęcia“(!).

Obrońca: „A Kędzierski, to pański przyjaciel?“

Świadek: „Ta Kędzierski nie jest moim przyjacielem! Czego **mamy razem** chodzić, proszę Wysokiego Trybunału?...“

DRAPIĄCA ANNA.

Świadek **Anna Kędzierska,** siostra poprzedniego, poświadcza, iż podrapała mu rękę w bójce.

Przy końcu rozprawy zabiera głos prokurator i stawia wniosek na przesłuchanie sędziego śledczego Witeszyńskiego i protokolanta **Motykiewicza** na okoliczności, towarzyszące przyznaniu się i następnemu odwołaniu zeznań przez oskarżoną. Prokurator stwierdza, iż **odwołanie to zawdzięczać należy pewnemu adwokatowi. Pocztą pomiędzy adwokatem tym a oskarżoną była matka Stefanji.**

Na tem rozprawę odroczono.

KRONIKA.

PRENUMERATA: Miesięczna 4 zł. 25 gr. Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr.

TEATR WIELKI:

Sobota 22. bm. o godz. 3 popoł.: „Panie kochanku“ (uroczyste przedstawienie dla młodzieży szkolnej z powodu rocznicy oswobodzenia Lwowa. Poprzedzi Hymn Narodowy).

Sobota 22. bm. o godz. 7 wieczór: „Nieboska komedja“ (uroczyste przedstawienie z powodu rocznicy oswobodzenia Lwowa. (Poprzedzi Hymn Nar.).

Niedziela 23. bm. o godz. 3 popoł.: „Chory z urojenia“ (przedstawienie popularne).

Niedziela 23. bm. o godz. 7 wiecz.: „Prorok“.

Poniedziałek 24. bm.: „Nieboska komedja“.

TEATR MAŁY:

Sobota 22. bm.: „Pocałunek“.

Niedziela 23. bm. o godz. 3 popoł.: „Tam gdzie miłość i wierność nie giną“ S. Ordęgi (grane siłami koła dramatycznego obrońców Lwowa).

Niedziela 23. bm. o godz. 7 wiecz.: „Pocałunek“.

Poniedziałek 24. bm.: „Pocałunek“ (50 proc. zniżki).

TEATR NOWOŚCI:

Sobota 22. bm.: „Hrabina Marica“.

Niedziela 23. bm.: „Hrabina Marica“.

Poniedziałek 24. bm.: „Hrabina Marica“.

*

„Teatr Bagatela“. Obecny program: „Pocałunek“ Sketch — B. Bronowski. — Rai and Memphis — Harry Fleming — Nilson and Bob — Maison Riche“ farsa. Początek o godz. 8.15.

—o—

Konsulat austrjacki we Lwowie urzęduje obecnie przy ul Pełczyńskiej 35, I. p. i przyjmuje strony tylko w dni powszednie w go. zinach od 9·30 do 12 w południe. 8021

Polska Akademja Nauk lekarskich. Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o Akademji Nauk lekarskich, która ma na celu szerzenie wiedzy medycznej, a zarazem jest najwyższą instytucją naukową w tej dziedzinie. Siedzibą Akademji ma być Warszawa. Członkami czynnymi Akademji mogą być tylko obywatele polscy, członkami korespondentami również obywatele obcy.

Uroczysty Poranek z okazji otwarcia własnej sali Związków zawodowych we Lwowie odbędzie się w niedzielę dn. **23 bm.** we własnej sali przy ul. Ossolińskich l. 10. Początek o g. 10 przedp. Program bardzo urozmaicony.

Wiec urzędników naftowych w sprawie akcji cennikowej odbędzie się w sobotę 22 listopada br. o g. 5 w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda l. 5. Zarząd Związku urzędników naftowych we Lwowie wzywa wszystkich Kolegów do bezwarunkowego zjawienia się na tym wiecu.

Niedzielne wykłady hygieniczne. W niedzielę 23. bm. o godz. 11 w sali teatru „Kopernik“ odbędzie się wykład dr. Wład. Fuchsa pt. „Hygiena wychowania fizycznego dziecka i młodzieży“. Jest to pierwszy z trzech wykładów z cyklu: „Hygiena sportu“. Ze względu na aktualność i doniosłość tematu pożądanem by było, aby na wykłady te stawiły się jak najliczniej rodzice, wychowawcy i młodzież.

Odczyt. Liga katolicka przy kościele św. Antoniego donosi, że w niedzielę 23. bm. o godz. 6 **wieczór** odbędzie się w szkole męskiej im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego 6, II p. odczyt pt. „Wrogowie kościoła katolickiego“. Prelegent: prof. dr. Wolańczyk Marjan.

Polskie Tow. prawnicze. W dniu 26. bm. odbędzie się o godz. 6 i pół zebranie członków sekcji prawa publicznego Towarzystwa, celem ukonstytuowania się, poczem wykład p. Mgs. Antoniego Deryngą pt. „O protokole genewskim“.

(t) **Nagłą śmiercią** zmarł na ul. Kołłarskiej 68-letni Antoni Tehr, masażysta kąpielowy z Puław.

(t) **Rower Nr. 1154** pozostawili, uciekając z placu boju w szynku Grünfelda przy ul. Janowskiej 16 nieznani awanturnicy. Ofiary ich zacietrzewienia, małżeństwo Swaczynowie i Wiktor Metera, pobici po głowie flaszkami, zaopatrzeni zostali przez Pogotowie ratunkowe.

(t) **14-letnią głuchoniemą** dziewczynę, nieznanego nazwiska i pochodzenia, aresztowano na Zniesieniu.

(t) **189.588 mieszkańców** liczy Poznań według miejskich „Wiadomości statystycznych“ za sierpień br.

(t) **Produkcja piwa** w całej Rzpltej wynosi zaledwie 16 procent przedwojennej produkcji. Przyczyną tego jest przedewszystkiem dwukrotna cena. Przed wojną spożycie na głowę wynosiło w Poznańskiem 112 litrów, w Galicji 41 i pół l., w Kongresówce 10 l., przeciętnie 34 l. Dziś wynosi ona 8 litrów.

Oddział Małopolski Związku Banków zawiadamia, że w dniu 22 b. m. urzędować będą w bankach należących do Związku jedynie kasy wekslowe. 8078

Z kina „Lew“. Z powodu nadzwyczajnych kosztów połączonych z wystawieniem obrazu „Przy kominku“, wszystkie karty wolnego wstępu tak jednorazowe, jak i stałe, z wyjątkiem urzędowych i redakcyjnych są nieważne aż do odwołania.

—o—

KOMUNIKATY.

Przełożeństwo izr. Zboru odbyło dnia 19. bm. posiedzenie zwołane wyłącznie z powodu rezygnacji Prezesa Dr. Diamanda. Po dłuższem przemówieniu Dr. Sokala skreślającem niespożyte zasługi ustępującego Prezesa powzięło Przełożeństwo jednogłośnie uchwałę wyrażającą głęboki żal z powodu jego rezygnacji i wdzięczność za ofiarną pracę w najcięższych dla gminy czasach, bo w czasie inwazji nieprzyjacielskiej, w czasie oblężenia miasta i w czasie chaosu ekonomicznego spowodowanego deprecjacją pieniądza. Nadto uchwaliło Przełożeństwo umieścić olejny portret Prezesa w sali Rady wyznaniowej. 8073

Z życia ekonomicznego.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Radio). Otwarcie z dn. 21 b. m.

	Prz. kaz.	Gotówka
Paryż	27·30	27·20
Londyn	24·82	23·98
Nowy Jork	519·00	518·5
Belgja	25·10	24·90
Włochy	22·55	22·48
Hiszpanja	71·00	70·[illegible]5
Holandja	208·70	207·30
Berlin	1·24	1·23
Wiedeń	73·25	72·75
Sztokholm	139·50	138·75
Chrystjanja	77·25	76·50
Kopenhaga	91·50	90·75
Sofja	3·85	3·75
Praga	15·52½	15·42½
Warszawa	100·50	99·50
Budapeszt	0·70	0·69
Belgrad	7·57½	7·47½
Ateny	9·40	9·00
Konstantynopol	2·90	2·80
Bukareszt	2·80	2·70
Helsingfors	13·20	13·00
Buenos Aires	189·00	186·00

Tendencja wyczekująca.

—o—

Ze świata.

Potanienie wiz niemieckich. Z Berlina donoszą: Władze tutejsze zamierzają znacznie zniżyć należytości paszportowe dla cudzoziemców. Odnośne pertraktacje toczą się z Polską i z innemi państwami, w których istnieją mniejszości niemieckie. Krajom tym będą przyznane specjalne ulgi co do opłat i wiz paszportowych.

Dr. Machar, generalny inspektor armji czeskiej został zwolniony z tego stanowiska.

(t) **Nagrody Nobla** otrzymali od r. 1901 literaci następujących narodów: 4 Francuzów, 4 Niemców, 2 Polaków (Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont), 2 Hiszpanów, 2 Szwedów, 2 Norwegów, 2 Duńczyków, 1 Anglik, 1 Włoch, 1 Belg, 1 Szwajcar i 1 Indus.

(t) **50.000 tajnych gorzelni,** pochłaniających przeszło 3 i pół miljona pudów zboża, odkryto w pierwszej połowie br. na Ukrainie.

Koncert Józefa Śliwińskiego odbył się w Berlinie. Znakomity artysta był przedmiotem entuzjastycznej owacji ze strony publiczności berlińskiej. Na koncercie było obecnych wiele osób z kolonji polskiej z posłem polskim na czele.

(t) **11 miljonów samochodów** zbudowały zakłady Forda. Szybkość produkcji wzrosła w r. b. do 1 samochodu na 10 sekund.

(t) **Druga konferencja w sprawie opium** rozpoczęła się onegdaj w Genewie.

Kredyt dla Palestyny w kwocie 3 miljonów dolarów udzieli nowojorska Jewish-Corporation.

(t.) **Półtora miljona emigrantów rosyjskich** znajduje się obecnie w państwach europejskich.

OGŁOSZENIA.

V. emisja akcji Spółki Akcyjnej „AZOT“.

Na podstawie postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 15. listopada 1924 r. Rada Zawiadowcza ogłasza dodatkową subskrypcję na pozostałe 201.249 sztuk akcji V-ej emisji na warunkach następujących:

I. Emituje się **1249** sztuk akcji V-ej emisji zgodnie z punktem „a“ postanowienia Ministerstw Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 11. lutego 1924 r., ogłoszonego w Nr. 46 „Monitora Polskiego“, z terminem subskrypcji do dnia **4. grudnia 1924 r.** włącznie. Przy zgłoszeniu tej subskrypcji akcjonarjusz winien przedłożyć akcje poprzednich emisji w oryginale z dołączeniem spisu ich numerów; inne dowody nie będą uwzględniane. Repartycji dokona Rada Zawiadowcza.

II. a) Akcjonarjusze, którzy wykonali prawo poboru na akcje V-ej emisji po cenie emisyjnej 75 groszy, mają prawo poboru 4 sztuk na 5 pełnych pobranych sztuk V-ej emisji;

b) akcjonarjusze, którzy wykonali prawo poboru na akcje V-ej emisji po cenie emisyjnej 1 zł. 50 gr., mają prawo poboru 12 sztuk na 5 pełnych pobranych sztuk V-ej emisji;

c) akcjonarjusze, posiadający mniejszą ilość akcji, mogą łączyć się dla wykorzystania prawa poboru;

d) cenę poboru akcji, wymienionych pod a) i b) określa się na **10 groszy.**

e) termin wykonania prawa poboru, wymienionego w punktach a) i b) wyznacza się do dnia 15. grudnia 1924 r. włącznie;

f) przy zgłoszeniu prawa poboru, wymienionego pod a) i b), akcjonarjusz winien przedłożyć kwit kasowy lub list przydziałowy, wydany przez miejsce subskrypcyjne na poprzednio wykonane prawo poboru V-ej emisji;

g) na kwoty, wpłacone gotówką, będą wydane kwity kasowe; wykonanie prawa poboru z rachunku bieżącego może nastąpić listownie, nie inaczej jednak jak za nadesłaniem kwitu kasowego lub listu przydziałowego, na których będzie uczyniona stosowna adnotacja.

Wydanie akcji oryginalnych nastąpi li-tylko za zwrotem kwitów kasowych lub listów przydziałowych.

Zgłoszenia przyjmują:

w Warszawie i Krakowie: Bank Małopolski,
we Lwowie: Bank Gospodarstwa Krajowego,
w Jaworznie: Dyrekcja Fabryki „Azot“. 8069

LICYTACJA KONI WOJSKOWYCH.

Dnia 5. grudnia 1924 o godzinie 9-tej rano na targowicy końskiej we Lwowie odbędzie się publiczna sprzedaż w drodze licytacji około 30 koni wojskowych wybrakowanych.

Od brania udziału w licytacji są wykluczeni zawodowi handlarze i pośrednicy handlu koni.

Komendant Uzupełnień Koni Nr. 16
8067 Lwów, Padiak, podpułk.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W państwowem Nadleśnictwie w Rachinie odbędzie się dnia 26. listopada 1924 r. publiczna licytacja ofertowa na sprzedaż drewna użytkowego jodłowego i świerkowego w stanie wyrobionym w ilości około 1700 m³.

Oferty należy wnosić do wieczora dnia licytacji poprzedzającego.

Bliższe warunki są do przeglądnięcia w Nadleśnictwie Rachin (stacja kolejowa w miejscu, poczta Dolina) lub w Dyrekcji Okręgowej lasów państwowych we Lwowie. 8066

Z drukarni Polskiej pod zarz. Z. Kiełbusiewicza we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny redaktor: Marjan Machalski